Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 8 Nowy Targ, dnia 19 lutego 1933 r. Rok XXI.

HITLER A MY?

(Niema sporów partyjnych w obliczu niebezpieczeństwa).

W ostatnim tygodniu, na ruchliwym ekranie polityki światowej nastąpił fakt, o którego brzemienności i znaczeniu dzień jutrzejszy dopiero decydować będzie! Oto u sąsiada naszego zachodniego, w Niemczech, których nastrój w stosunku do naszego Państwa znamy nie od dziś — nastąpiła gwałtowna, choć może i przewidywana zmiana! Gabinet „demokratycznego" gen. Schleichera został obalonym, a kanclerstwo i odpowiedzialność za rządy objął, niestety dekretem prez. Hindenburga mianowany Hitler!!!

Kim jest Hitler: wiemy! Działa on już od szeregu lat! Ta i owa gazeta drwi zeń, nazywając go „feldweblem" austrjackim, ignorantem, awanturnikiem! A jednak, nam Polakom nie wolno tak płytko i powierzchownie sądzić! Hitler, dzięki swej bezprzecznej energji i łatwości haseł odwetowych jest dzisiaj potęgą w Niemczech! Jeśli ten podoficer austrjacki potrafił zebrać 400.000 umundurowanych, szturmowych zwolenników, jeśli opracował program akcji, jeśli zwolna, ale stanowczo potrafił doprowadzić do tego, że sam niechętny mu Hindenburg oddał mu kanclerstwo i rządy — dowód to, że człek to mocny, bezwzględny a przedewszystkiem dla nas Polaków niebezpieczny!

Nietrudno dostrzec, na czem oparł Hitler swą politykę! Na rewanżu, na walce, na niepokojeniu całego świata! Ten trybun odwetowców idzie zwolna i konsekwentnie naprzód, bije pięścią, wstrząsa traktatem wersalskim, zabiega politycznie o obce poparcie i ... chce nawrotu dawnych, zdobywczych, ciemięskich, wojennych Niemiec! Powoli ale ostro chce odmienić kartę Europy!

I przeciwko komu zwróci się ten nowopowstały „Terror teutonicus": szał niemiecki — jak nie przeciwko nam Polakom? Wszak Niemcy nie mogą ani na chwilę zgodzić się z tem, że z naszych, rdzennie polskich terytorjów, które im słusznie odebraliśmy powstało: Państwo polskie! Pan Hitler walczy, rzuca się, ba nawet zwycięża przecież w imię tych haseł! Akcja antypolska już święci swoje triumfy!

A my? Do niedawna zdawałoby się, że walczymy, spieramy się, rzucamy sobie kłody wzajemnie pod nogi! Może i czasem: wewnętrznie! To są spory nasze rodzinne, domowe, małe, które posiada każde państwo! Ale jeśli chodzi o zewnątrz, o naszą całość, o prawo Polaka, to... doprawdy czoło uchylić należy przed Polską i Jej reprezentantami! Czyż to nie prawdziwe podniesienie naszej myśli polskiej, czyż to nie faktyczne zwycięstwo ideału Państwa: Rzeczypospolitej?

W Sejmie nie było debaty różnej! Była jedna owiana gorącą troską o całość Państwa! Zarówno rządzące sfery jak i opozycja wyraziły jasno swe zdanie. Wywiad posła Witosa, artykuł posła Kozickiego, a wreszcie enuncjacja posła Arciszewskiego, wszystkich reprezentantów opozycji wskazują na to, że w kwestji całości dzierżaw Rzeczypospolitej niema dyssonansu! Wewnętrznie możemy zwalczać się, wnioskować i projektować — ale na zewnątrz: wara Hitlerom i ich łapom do Ojczyzny Polskiej! Frontowi Hitlerowców frontowi interesiarzy politycznych przedstawimy nasz zwarty nie polityczny, ale „polski" front, którego dzisiaj nie zmoże nawet ... Hitler! To nie rok 1770,

dziś mamy naszą dzielną, kochaną, potężną armję polską!!!

I dlatego nie potrzebujemy się obawiać Hitlera! Mocnym jest — szkoda gadać! Ale my też mamy kogoś Mocnego, który ostał się poprzez niemiecką Warszawę, Magdeburg i dalej! Sile niemieckiej, wzrastającej w potęgę z Hitlerem potrafimy przeciwstawić siłę ludu, narodu, Państwa i Rządu, które nie pozwolą na jakiekolwiek umniejszenie! Niema doprawdy w ukochanej, wyczekiwanej i zdobywanej tysiącami poległych Polsce sporów partyjnych, w obliczu niebezpieczeństwa niemieckiego.

Stanisław Klemensiewicz.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej na Podhalu.

W dniu 9. b. m. zagościł na Podhalu Pan Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki, celem spędzenia kilku tygodniowego wypoczynku. Z miejscowości podhalańskich zaszczytnie wyróżnione zostały Kościeliska, gdzie Pan Prezydent zamieszkał w „Dworku“.

Jakkolwiek przyjazd Pana Prezydenta miał raczej charakter prywatny nieoficjalny, to jednak ludność góralska jak i gdzie mogła spieszyła, by złożyć hołd pierwszemu Gaździe w Rzplitej. Stacje kolejowe na przestrzeni Chabówka - Zakopane były w dniu przyjazdu P. Prezydenta przystrojone zielenią i chorągwiami państwowemi, a ludność sąsiadujących ze stacjami przez swe delegacje składała hołd Prezydentowi Rzplitej. Oczywista najwięcej przysposobiły się do uroczystości powitalnych same Kościeliska, które wyróżnione zostały zaszczytną funkcją, gospodarza Podhala.

By uwypuklić radość i duszę ludności Kościelisk z racji pobytu w tejże gminie Pana Prezydenta przytaczamy w całości list, który otrzymaliśmy i który wymownie świadczy o wielkim przywiązaniu do Państwa i Pana Prezydenta ludności tamtejszej:

Muszę na tem miejscu z przykrością sprostować, że wszystkie dzienniki mylnie ogłosiły, że Pan Prezydent zamieszkał w Zakopanem, jest to trochę gruba omyłka, gdyż P. Prezydent mieszka u nas t. j. w Kościelisku, najpiękniejszej wsi na Podhalu. Zakopane posiada rożne sporty, makkabjady i t. p. rzeczy ale P. Prezydenta niema.

Ale przystępuję do rzeczy: W sobotę w dniu 11. lutego br. złożyła gmina nasza hołd powitalny Panu Prezydentowi przed jego siedzibą t. zw. „Dworkiem“. Powitanie odbyło się następująco: o godz. 1 ej zgromadziła się licznie ludność, tutejsza dziatwa szkolna, Rada gminna w komplecie z wójtem A. Stopką, oraz Ks. proboszczem Janem Humpolą na czele przed mieszkaniem P. Prezydenta.

O przybyciu orszaku powitalnego powiadomił P. Prezydenta przybyły z Nowego Targu p. Starosta M. Korniak.

Wychodzącego z mieszkania P. Prezydenta powitał wójt imieniem gminy, ofiarując staroświeckim obyczajem na pięknie rzeźbionej tacy chleb i sól oraz wygłosił krótką ale bardzo serdeczną mowę, którą podaję w całości:

Najdostojniejszy Panie Prezydencie!

Mając zaszczyt stanąć dzisiaj przed Waszem obliczem, w imieniu zebranej tutaj góralskiej ludności, składam wyrazy hołdu i najżywszego przywiązania. Upewniam, że jesteśmy uszczęśliwieni, że to wśród nas i naszych gór a nie gdzieindziej raczy szukać chwili wytchnienia, po ciężkiej pracy dla dobra Ojczyzny Jej Najwyższy Gazda. Składając dzisiaj do stóp Waszych nasze serca, witamy Was Najdostojniejszy Panie prosząc jednocześnie Boga, do którego od nas bliżej jak z innych ziemi Polski, aby raczył zlać na Was całe swe błogosławieństwo, udzielając najdłuższego życia, oraz sił i zdrowia do dalszej pracy dla naszego wspólnego dobra. Jako przedstawiciel tut. gminy proszę o miejsce dla niej w Waszem szlachetnem sercu oraz łaskawej pamięci. Jeszcze raz zapewniając Was o przywiązaniu i miłości ludu podhalańskiego kończę okrzykiem: Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki niech żyje!!!

Po trzykrotnym gromkim powtórzeniu przez zebranych okrzyku na cześć Pana Prezydenta, przemówił tenże bardzo łaskawie, dziękując za powitanie oraz zaznaczając, że już drugi raz mieszka w Kościeliskach jest mu w nich bardzo dobrze i zawsze ma je w pamięci. Następnie imieniem dzieci szkolnych powitała Pana Prezydenta mała dziewczynka A. Walczakówna bardzo udatnym wierszykiem, oraz imiennem przedstawieniem góralskiej drużyny harcerskiej im. Mościckiej Michaliny mały harcerz J. Karpiel, bardzo rezolutnie prosząc Pana Prezydenta na chrzestnego ojca harcerskiej chorągwi. Wzruszony Pan Prezydent bardzo czule uściskał i ucałował oboje dzieci.

Po zakończeniu powitania Pan Prezydent udał się do swoich apartamentów, odprowadzony i żegnany bardzo owacyjnie przez zebraną ludność. Wzruszająca była zwłaszcza chwila, gdy szkolna dzieciarnia kołem obstąpiwszy Pana Prezydenta nie chciała Go wypuścić z pośród siebie, całując po rękach i obłapia

jąc za nogi. Pan Prezydent brał je na ręce oraz całował w czoło.

Cała ta uroczystość wywarła na obecnych niezatarte wrażenie. Zaznaczyć jeszcze muszę, że podczas całej uroczystości pięknie przygrywała muzyka góralska Hotarskich i Szczepaniaków, przyczyniając się walnie do uświetnienia tejże.

W niedzielę 12 bm. zaszczycił Pan Prezydent uroczystość poświęcenia schroniska narciarsko-turystycznego w dolinie Chochołowskiej i na tej uroczystości lud podhalański z Witowa serdecznie demonstrował uczucia swoje do Najwyższego Zwierzchnika Państwa, dla podkreślenia czego złożył Panu Prezydentowi w darze symbol władzy gazdowskiej — pięknie wykonany pas bacowski.

Nędza Stanisław.

O letniska w Nowym Targu.

Myśl ludu biegnie często w stronę polskich gór, a szczególnie w stronę Tatr i Pienin. Tu bowiem najpiękniejsze krajobrazy, tu miejsce na wypoczynek po żmudnej pracy, tu górskie powietrze leczy chorych, i rekonwalescentom pozwala odzyskać nadwątlone zdrowie, tu wreszcie są centra sportów zimowych i letnich.

Ustaloną markę i odpowiednie przygotowanie na przyjęcie gości ma Zakopane, ale widzimy jak obok Zakopanego jedne za drugiemi wioski i miasteczka Podhala stają się punktem zainteresowania turystów, sportowców i ludzi szukających wypoczynku.

Nasuwają się pytania: czy Nowy Targ jest pozbawiony wartości, które umożliwiłyby wykorzystanie miasta i okolicy jako stacji klimatycznej? Czy o ileby miasto stało się stacją t. zw. klimatyczną, zrobiłoby jakąś konkurencję miejscowościom o ustalonej już — że tak powiem — sławie? Czy dotychczas napływ turystów jest wystarczający? Co należałoby zrobić, aby stan ten poprawić?

Sam Nowy Targ i okolica najbliższa o terenie równinnym, są dogodnym terenem wypoczynkowym dla ludzi starszych i rekonwalescentów. Tuż za miastem położone Gorce — teren bardzo łatwych wycieczek górskich. Kąpiel w Dunajcu i wyprawy Dunajcem w Pieniny, dałyby rozkosz amatorom tego sportu. Pozatem Nowy Targ jest doskonałym punktem wyjścia dla ludzi ograniczonych czasem, którzy odpoczynek łączyliby ze sprawą poznania Tatr i Podhala. Letnicy w ciągu np 4-tygodniowego pobytu, mogliby stąd urządzić zorganizowane wycieczki łatwe do Tatr, do Morskiego Oka, to znów do Czorsztyna, Szczawnicy, na Orawę do Babiej Góry, na Turbacz i do Rabki i tp.

Mimo obecnie ciężkich czasów, ruch turystyczny nie ustaje. Stał się potrzebą ogólną. Należy więc liczyć, że rokrocznie będzie się zwiększał. A Podhale w Polsce jest jedno. Nie braknie gości dla wszystkich wiosek i miast Podhala. Należy tylko odpowiednio przygotować się na przyjęcie przybyszów.

Pierwszym niezbędnym warunkiem, to nadanie miastu odpowiedniego wyglądu. Naokoło góry, pełno

J. PŁATKOWSKI.

Cudowne zrządzenie.

Legenda.

Ho! ho! bee temu z jakie dwiesta roków, jak nie więcy, kiej w górach kole Sząca miskała na wysokim zomku jedna panna urody przeokropnej i piekno do cudu. A kochoł sie w niej jeden młody pon z książęcego rodu i byli ze sobą już po słowie. No, ale — jak ta ludzie godają — człowiek strzylo, a Pon Bóg kule nosi, tak i tu: zabierali sie juz do śluby, kołocy juz na weselisko napiekli, muzyka sprowadzili, w te roz przichodzi ozkoz od króla, by ten ksiąze co tchu sie zgłosiuł do wojska, bo swedziska, cy ta jakiesi inkse paskudy z zagranice, (wto wie, cy nie tatary), napadli na naski kraj i wyrabiają po nim straszecne spustosenie i tryjonty. Polą miasta i wsie, ludzisków biorą do niewoli, rabują, niszcą i taki mąt z tego powstaje, niek Syn Matka Bosko broni. Noi coz było robić w tej opresyji.

Ksiąze w te mig skocuł na konia, końduś pomućkoł po gębie swoją dzieuchę (no bo jakzeby!) i jazda. Pojechoł w świat ze swojemi żołnirzami tam, kaj mu ozkazano. Panna mgłała co minute przez ręce leciała, ale coz z tego. Nie pomoze babidzenie, skoro tak sie stać musiało, jak król wydoł rozporządek. No i trwała ta wojna — trwała. O księciu nic nie było słychać. Zodnego pisma od niego nie oświadcuł, telko słuchy chodziły, ze ta kasik kole Nowego Targu i w Tatrach biją się z tymi tatarami, ale więcy nic. Panna w tym zomku z tęsknicy od rozumu odchodziła i tak spapęzniała, ze ino cień z niej ostoł. Wreście błąd sie jej głowy chyciół, no i co sie nie robi: jedny nocy uciekła z tego zomku w lasy i pocyna się błąkać po nik, jak błędno owca. Sukali za nią, wołali, rozpisywali listy na wszyćkie struny świata, ale kabyś ta — grzesny człece! Wszyćko jak kamień w wode. Znikła na amen i koniec.

Az tu roz, jak ta panna tak sła i sła bez lasy, słysy jakiesi jojkanie w głębokim dole, to stękanie

drzew i zieleni, a Nowy Targ na tle tym wygląda jak jakieś zaklęte cmentarzysko. Należałoby ułatwić mieszkańcom możność sadzenia drzew owocowych w pierwszym rzędzie, a i drzew leśnych również.

W pracy tej, zapoczątkowanej zresztą przez Wydział powiatowy pośredniczyć mogą szkoły.

Dążyć należy wszystkiemi siłami do utrzymania czystości. Sprawę tę zdaje się rozwiązał już jeden wieśniak, który w liście do b. ministra spraw wewn. p. Sławoj-Składkowskiego napisał: „Jeżeli każdy gospodarz zamiecie przed swoim domem, to w całej Polsce będzie czysto".

Wartoby przeprowadzić oświetlenie elektryczne parku, ulic i całego Kowańca.

Ewidencja domów, które mogą odstąpić mieszkania dla przyjezdnych i troska, by mieszkania były należycie utrzymane i miały odpowiednie wygody dla przyjezdnych, to troska właścicieli domów i miasta.

Urządzeniem plaży nad rzeką, oraz organizacją łódkarstwa może zechciałyby zająć się organizacje sportowe, Liga Morska i kolonjalna.

Organizacją sportów i wycieczek zapewne zajęłyby się istniejące na tutejszym terenie P. W. i W. F. i inne towarzystwa.

Przyjezdni, którzy omijają Zakopane, rekrutują się przeważnie ze sfer mniej zamożnych. Dla nich kwestja przyjazdu do tej czy innej miejscowości, łączy się z pytaniem: „jak drogie utrzymanie?" Wysuwa się więc problem ważny dla sfer handlowych.

Cała akcja winnaby się skupiać w jednym komitecie, który przygotowywałby plany, organizował pracę, odpowiednio reklamował miasto w czasopismach, informował interesantów, organizował kolonje, wycieczki i tp. i ułatwiał wynajęcie mieszkań. **M. S.**

W OBRONIE SROMOWIEC I WSCHODNIEGO PODHALA.

W świeżo wydanym X roczniku „Wierchów", tego pięknego wydawnictwa Pol. Tow. Tatrzańskiego ukazał się artykuł o istniejącej od lat kilku w Sromowcach Wyżnich szkole p. Olgi Małkowskiej w t. zw. „Dworku Cisowym". Autorka artykułu p. M. Chmielowska, opisuje szeroko nadzwyczaj wszechstronną i dobroczynną działalność kulturalną i sanitarną szkoły na terenie Sromowiec i okolicznych wsi w promieniu 8—10 km (!) Niestety, opisując dobroczynną działalność „Dworku", pozwoliła sobie autorka na kilka rewelacyjnych nowin o kulturze i stosunkach sanitarnych wymienionej okolicy, nowin nietylko nieprawdopodobnych i nieprawdziwych, ale w wysokim stopniu krzywdzących Podhalan, bo mogących zrazić i powstrzymać od przyjazdu w tamte okolice letników, którzy w ostatnich latach zaczęli napływać coraz obficiej. Oto, co pisze p. Chmielowska między innemi cennemi wiadomościami o stosunkach w Sromowcach i okolicznych wsiach (Wierchy, t. X, str. 159): „Warunki higjeniczne i sanitarne wsi okolicznych stoją jednakże tak nisko, że wymagają koniecznie stałej opieki i nadzoru lekarskiego... Higjena wsi tutejszych stoi bar-

---

to wołanie ratunku. Leci w te strony, a tu jakisik rycerz, cały w żelezie ubrany, przekopyrtnął sie i lezy w chraściak jak niezywy. Podchodzi ku niemu blizy, a to był akurat ten som ksiąze, co sie mioł z nią zynić. Rzuciła sie mu na syje, obłapio, potrzęso, woło, całuje, a ón nic; — lezy i lezy jak ten trup. W te razi jak nie zacnie sklamrzeć do Pana Jezusa i Matki Przenajświętsej o zmiłowanie, coby go tez do zycio przziprowadzili, jak nie zacnie modlić sie, a bić w piersi, a molestować, nogle — widzi jakąś postać w jasnościak gwieździstyk na głowie i ta pomalućku zblizo sie i zblizo do niej, ze poznała, ze to była sama Najświętso Panienecko, zwerbowano sklamrzeniem tej panny. Rzuciła sie jej do nóg, a ta ją dźwigo i pado tak:

— Nie ślimac sie juz więcy, skoro mnie mos przi sobie, ale idź hań do tego źródełka niedalecko, kaj twój kowaler lezy, zacerp z niego wody do gorzci i dej mu sie napić, a ozyje ci z pomocą Boską. Ino juz nie banuj. — Pogłoskała ją jesce po głowinie, no i w te razi znikła.

Panna zarosinki usłuchła co jej nakozano, nabrała tej wody w obie gorści i wloła ją do gęby rycerzowi. Co tchu mu sie dobrze zrobiło, powstoł na nogi i zacon tej pannie dziękować ze go uchroniła od śmierzci, bo on jak sie wojna skończyła sed juz do niej, ino zabłądził, konia jednego mu wilcyska zezarły, drugi kasik w lasak sie zaplątoł, a on som byłby skapoł na amen, kieby nie ona i kieby nie wymodliła u Matki Bożej pomocy.

No i co sie nie stało: z tego źródełka małego powstało dzisiejso Krynica. Ten pon dziedzic do którego grónta z tem źródełkiem nalezały, kozoł je lepi odkopać i rozsyrzyć, no i z tego — pomalućku — pomalućku, zrobiło sie to, co jest dzisiok.

A ten ksiąze z tą panną pobrali sie potem zaroz, bo sie im kotwiło bez te casy wojenne przez siebie i zawdy o tej Krynicy pamiętali, a na podziękowanie Najświętsej Panience ufundowali w tej okolicy kaj mieskali kościołów co niemiara i zyli tak dlugo, jaz sie postarzeli i pomarli. Haj! (Koniec).

dzo nisko. Ludność prawie wcale się nie kąpie, nie otwierają okien w chałupach, zwłaszcza bardzo mało dbają górale o dzieci. Chorują dużo (zwłaszcza na choroby płucne i weneryczne“) (!!!) „leczą się najczęściej domowemi środkami“.

Wystarczy, by przeczytał tę rewelacyjną wiadomość kandydat na letnika, by wzdrygnąwszy się, zrezygnował z pobytu na Podhalu, na którem może się zarazić gruźlicą lub weneryczną chorobą!

W imię więc prawdy oraz interesów Sromowiec i okolicznych wsi — jako sromowianka i wychowana częściowo w Sromowcach oraz spędzająca w nich wakacje i znająca stosunki napewno lepiej i głębiej od mieszkanek „Dworku Cisowego“, pracujących z takiem poświęceniem nad tępieniem gruźlicy i chorób wenerycznych, protestuję przeciw podobnym nieprawdziwym wiadomościom. Znam każdy dom w Sromowcach (prawie pół wsi należy do rodu Janczych, do którego i podpisana należy i mogę oświadczyć, że gruźlica w Sromowcach jest prawie nieznana: chorowało na nią kilka osób, które już zmarły; o chorobach zaś wenerycznych wogóle niema mowy: o sporadycznym wypadku, który się gdzieś zawlecze, wiedzą wszyscy górale w promieniu kilkunastu kilometrów, nie słyszeliśmy jednak o takim wypadku na terenie Sromowiec i okolicy. Potwierdza to również dr. Franciszek Janczy, rodem ze Sromowiec, znający doskonale stosunki sanitarne Podhala i odbywający od czasu do czasu w Sromowcach wizyty lekarskie u krewnych i znajomych. Twierdzi on, że całe wschodnie Podhale tj. okolice Krościenka, Czorsztyna i Sromowiec, należy do najzdrowszych okolic Podhala, a górale z tych stron naogół nigdy na gruźlicę nie zapadają. O wypadku zaś choroby wenerycznej w Sromowcach dr. Janczy wogóle nie słyszał.

Nieścisłą i krzywdzącą jest również wzmianka o nieotwieraniu okien, o brudzie i tp. Mieszkałam długi czas — gdy się jeszcze nie śniło o „Dworku Cisowym“ — po różnych chałupach sromowskich i stwierdzam z całą ścisłością, że taką czystość, jaka jest w Sromowcach, trudno znaleźć często w miejskich domach, że okna w lecie są otwarte nieraz cały dzień, że lekarza częściej i prędzej wzywają niż w innych okolicach. Odległość ze Sromowiec do Starej Wsi wynosi nie 5 ale 2 km. i lekarz w razie wypadku może przejść granicę bez żadnych trudności celnych, bo, niedawno odwiózł własnem autem (czechosłowackim!) gazdę, chorego na ślepą kiszkę, ze Sromowiec do szpitala w Nowym Targu. Iście, dziwną się wydaje gorliwość pani Chmielowskiej w piętnowaniu i uogólnianiu sporadycznych wypadków, które — jak wszędzie — tak i tam mogą się trafić.

Niniejsze uwagi nakreśliłam — raz jeszcze zaznaczam — w imię prawdy, oraz w obronie interesów tamtejszej bardzo ubogiej ludności, która z letników czerpie skromne środki do życia. Jeżeli zaś zważymy, że rewelacyjne odkrycia p. Chmielowskiej czyta w tej chwili 16 000 członków Towarzystwa Tatrzańskiego, rozrzuconych po całej Polsce, to zrozumiemy, że ruch letniskowy może w tych okolicach snadnie osłabnąć, a w ten sposób opiekunki sromowskiej ludności z „Dworka“ wyświadczają tej ludności iście niedźwiedzią przysługę.

Kazimiera Janczówna Pawłowska.

O HODOWLI OWIEC.

W ostatnich czasach coraz częściej słyszy się głosy propagandowe hodowli owiec. Leży to w interesie Państwa, które w razie wojny byłoby w wielkiej mierze zdane na wełnę pochodzenia krajowego, leży to również w interesie obecnej sytuacji gospodarczej, kiedy musimy corocznie sprowadzać za kilkadziesiąt miljonów złotych wełny z zagranicy. Przy obecnie coraz trudniejszym naszym eksporcie rolnym i hodowlanym, oraz przetworów tychże z powodu coraz większych ograniczeń innych państw, zmuszeni jesteśmy sprowadzać z zagranicy te towary, których u nas jest za mało, a między temi i wełnę. Z powodu jak wyżej, powinno leżeć w interesie Państwa i nas samych, ażeby podnieść u nas w kraju hodowlę owiec. Obecnie hodowla tych owiec może nie jest do pewnego stopnia opłacalną z tego powodu, że wełna naszych owiec przeważnie nie nadaje się do wyrobów materjałów ubraniowych i fabrykacji więcej delikatnych kożuchów. Dlatego Państwo musi częściowo zezwalać na import powyższych, ze szkodą dla naszego bilansu handlowego i szkodą dla naszych hodowców owiec. Gdyby stan naszych owiec polepszył się, natenczas przez odpowiednią podwyżkę cła na wełnę, można będzie coraz więcej ograniczać import wełny z zagranicy, a temsamem hodowla owiec może stać się coraz więcej opłacalną.

Równocześnie z podniesieniem cła na wełnę i skóry owcze do fabrykacji kożuchów powinno się wszcząć energiczną akcję celem podniesienia stanu hodowlanego naszych owiec. Do hodowli owiec szczególnie nadają się górskie okolice Podhala. Od czasu naszej niepodległości akcja w tym kierunku była minimalną i jakie owce mieliśmy przed kilkudziesięciu laty, takie są i teraz, a niejednokrotnie stan ich coraz więcej zmniejsza się lub karłowacieje. Akcja powyższa była — można powiedzieć — tylko dorywczą i ekspe-

rymentalną. Tu i ówdzie da się tryka jakiemuś gospodarzowi, tryka, niejednokrotnie więcej wartego od posiadanego przez rolnika i na tem koniec. Akcję hodowlaną owiec prowadziło dotychczas i dalej prowadzi Małopolskie Towarzystwo Rolnicze w Krakowie, które przez swoich instruktorów od czasu do czasu przyjeżdżających na Podhale, coś nie coś robi w tej sprawie. Przy tak dalej prowadzonej akcji to może za kilkanaście lat byłby większy i widoczny efekt tej pracy. Możliwe, że ta akcja kulała przez brak funduszów. Przypuszczam, że dużo więcej kosztowały wyjazdy i objazdy Panów instruktorów, aniżeli faktyczna pomoc dla rolników przy hodowli owiec.

Dla propagowania hodowli owiec nie wystarczy jakiś odczyt i zalecanie, lub objazd. Przedewszystkiem należy nareszcie po długo robionych eksperymentach ustalić i jak najszerzej ogłosić, w jakim kierunku ma się prowadzić hodowlę owiec na Podhalu. Dotychczas ja sam nie wiem w jakim bierunku ma się ją prowadzić, mimo, że hodowlą owiec interesuję się. Czy owce nasze należy uszlachetniać w kierunku wełnistym, czy kożuchowym, czy też mieszanym? Przypuszczam, że kompetentne władze ustaliły już powyższy kierunek i w najbliższym czasie zacznie się szeroka akcja w interesie ludności Podhala i Państwa. Z chwilą wprowadzenia ustawy o państwowym nadzorze nad trykami, akcja w kierunku podniesienia hodowli owiec będzie coraz pomyślniejszą. Do tej pracy powinno się powołać przedewszystkiem samorządy, jak Wydziały powiatowe i dotyczące gminy i oprzeć częściowo tę akcję na ich funduszach. Akcja powyższa nie może spoczywać tylko na głowie jednego inspektora hodowli owiec z Krakowa, lecz powinno się otworzyć przy każdym sejmiku powiatowym odpowiednią komisję hodowlaną, któraby w danym powiecie przeprowadzała akcję hodowli bydła, owiec i t. d. według programu ustalonego przez Małopolskie Towarzystwo rolnicze, czy też Izbę rolniczą. Gdyby nasz Rząd dał dajmy na to dla powiatu nowotarskiego subwencję pięć tysięcy złotych tylko na zakupno materjału rasowego potrzebnego, to za tę kwotę możnaby było zakupić kilkadziesiąt sztuk rasowych tryków i owiec. Te tryki i owce możnaby było odsprzedać, po zniżonej i możliwej dla rolnika cenie, lub oddawać na stację handlową pod pewnemi warunkami. Za powyższą kwotę możnaby więcej zrobić dla powiatu i Państwa, aniżeli dotychczasowa dziesięcioletnia praca miarodajnych czynników w tym kierunku.

Dr. Kruczek.

LISTY.

NOWY TARG, w lutym 1933 r.

W dniu 29. stycznia b. r. dla PT. Publiczności, zaś w dniu 1. lutego b. r. dla dzieci szkolnych odegrali Strzelcy nowotarscy „Jasełka" w swej Świetlicy, pod kierunkiem reżysera obyw. Dworskiego. Za należyte przygotowanie należy się wdzięczność w dużej mierze obyw. Dworskiemu, zaś za ofiarną i chętną pomoc prezesowi obyw. Mrozowi Stanisławowi, Kmd. Oddziału obyw. Bryniarskiemu Władysławowi, który okazał się mistrzem w charakteryzacji i obyw. Kosińskiemu, który prowadził chór.

Kulisy i projekty sceny sporządzone przez p. Mroszczaka i obyw. Gengę, dyrektora szkoły zawodowej żeńskiej, odpowiadały w zupełności, gdyż zostały trafnie ujęte, szczególnie komnata królewska Heroda.

Z grających na pierwsze czoło wybili się obywatel Jarkiewicz, w roli Heroda i Piasta, obywatel Giełczyński bardzo dobrze udał starego Bartosza, zaś Bełtowski Józef świetnie odegrał Borutę i Twardowskiego, grając swobodnie, z Trzech królów ze wschodu bajeczny był król murzyński w osobie Zubka. Pasterze wszyscy w swobodnej roli, lecz za cicho mówiący i za bardzo śpiący, dalej wyśmienicie grał stary dziadek z dzwonkiem. Doskonale wywiązał się djabeł Kusy w osobie Leji Stanisława, wesołości narobiła przekupka w osobie Hanusi Szlachtowskiej.

Widać z tego, że Strzelcy nowotarscy nie śpią ale pracują i że nietylko szkolą się w celach obrony Ojczyzny, lecz uczą się pilnie wszystkiego, co przydać się może im w życiu. Przysposobienie wojskowe i rolnicze, wychowanie obywatelskie i oświata to ich cel.

Daj im Boże jak największą pomoc w tej zbożnej pracy P. T. Publiczność i Społeczeństwo nareszcie powinno zrozumieć i wszelkiemi siłami pomagać, by młodzież zamiast wałęsać się wieczorami bezczynnie po ulicach, wstępowała do Związku Strzeleckiego, bo tam znajdzie zadowolenie, naukę i rozrywkę.

Przypatrzmy i posłuchajmy co robią inne kraje. Tam młodzież szkoli się w Związkach, by w odpowiedniej chwili mogła napaść na naszą Ojczyznę, my zaś wszyscy musimy się organizować w Związku Strzeleckim i szkolić wytrwale, by im pokazać, że również dobrze umiemy władać bronią i każdą napaść odeprzemy.

Cel ładny i szlachetny, to też każdy powinien być dumny, który należy do Związku Strzeleckiego.

Z pozdrowieniem strzeleckiem. *Sęp.*

ŁAPSZE NIŻNE, w lutym 1933 r.

Staraniem Ochotniczej Straży Pożarnej w Łapszach Niżnych odbyła się w tut. leśniczówce zabawa taneczna w dniu 4 bm. Nastrój wesoły a zupełnie poprawny.

Ta zabawa ludowa, a takie tylko w dzisiejszych czasach winno się urządzać choćby w imię głoszonych

maseł demokratycznych, zjednoczyła inteligencję z ludem wieśniaczym. Inteligent nie odsuwał się od wieśniaka, ostatni zaś nie boczył się na swego ziomka w czarnym ubraniu.

A obu wychodzi to na pożytek: wychowuje jednych, zjednywa drugim zaufanie ludności, bez którego praca społeczna szczególnie na wsi nie da oczekiwanych wyników.

Snują się i wirują w barwnym korowodzie rozbawione pary. Oko obserwatora z przyjemnością ślizga się po — powoli znów wracających strojach ludowych. Czarna tandeta nie budzi już takiego zachwytu, parobczak w zgrabnych portkach, czy lajbiku zaczyna wracać do swych dawnych praw, przychodzi do przekonania, że te więcej mu pasują, aniżeli szmaciane nogawice.

Dziewczęta i kobiety bardziej jakoś miłują strój swych babek, prababek. I nic na tem nie tracą. Bo czyż gorset (u nas lajbik) nie lepiej stroi od rozmaitych bluzek, lub źle w dodatku uszytych, nibyto pańskich gratów.

A proszę porównać dwu parobczaków — jednego w gazdowskiem, drugiego w szmacianym stroju. Życie i honorność bije od tego w suknianym ubraniu, a ten drugi — to mizerak, jakosi niknie, kurczy się, ani to pon, ani też chłop.

Bo chłopska rzecz w chłopskiem chodzić ubraniu. Ubranie to szanować musimy, a nie wyzbywać się go za jakiesi tam pludry.

Czytaliśmy w gazetach, że w tych dniach jeżdżą nasi Rodacy-Podhalanie po Westfalji, Holandji, Belgji i wszędzie ich honorują, przyjmują, fotografują. Sławę naszą na cały świat roznoszą. A wiecie dlaczego? Bo uszanowali i zachowali swój strój ludowy, graty swych pradziadów! Gdyby w szmacianych ubraniach tam pojechali, ani pies z kulawą nogą na nich by nie popatrzył.

Dlatego tem milsze z łapszańskiej zabawy odniosło się wrażenie, że przeważały na niej stroje ludowe i zarzucane przez niektórych portki bukowe. Wspomnianą zabawę urządzono na zakupno sprzętu strażackiego. Zebrano też — jak na tak małą wioskę — dość dużą kwotę, bo czysty dochód przyniósł 71 zł. 32 gr.

Spiszak.

KRONIKA

Dnia 12 lutego odbyło się w kościele parafjalnym nabożeństwo uroczyste z okazji protestu królewskiego miasta Nowego Targu, przeciwko zakusom niemieckim na Pomorze polskie. Udział w nabożeństwie wzięli oprócz przedstawicieli władz rządowych, samorządowych, wojskowości, delegacje wszystkich Związków i Organizacje z pocztami sztandarowemi. Po nabożeństwie udano się przed ratusz miejski, skąd Dr. Mieczysław Hirschler w podniosłych słowach przedstawił znaczenie tego skrawka dostępu do morza, jaki obecnie posiadamy dla Polski. Zaznaczył, że tam gdzie idzie o całość nietylko Pomorza, ale i wszystkich granic Rzeczypospolitej, niema waśni i partii — tam jest jedność. Z burzą oklasków przyjęli zgromadzeni przemówienie Dr. Hirschlera, poczem uchwalono rezolucję odczytaną przez przedmówcę, że miasto Nowy Targ i całe Podhale protestuje przeciwko zakusom Niemców na Pomorze i w razie niebezpieczeństwa bronić go będzie do ostatniej kropli krwi.

Walne Zebranie Oddziału Polskiego Tow. Tatrzańskiego „Gorce" odbędzie się w N. Targu dnia 26 lutego br. o godzinie 10-tej przed poł. w sali Magistratu.

Dnia 13 bm. urządziła szkoła powszechna żeńska w Nowym Targu w godzinach popołudniowych w salach Sokoła zabawę dziecinną.

Z Krościenka. Dnia 3 lutego br. odbyło się zebranie reorganizacyjne Ogniska Zw. Podhalan. Na kuratora Ogniska uproszono p. radcę Romualda Dziewoiskiego. Skład nowego Zarządu Ogniska przedstawia się następująco: prezes: Mastelarz Juljan, zastępca: Cięciel Józef, sekretarz: Drobot Józef, skarbnik: Kubik Józef. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: Cięciel Jan, Głuc Jan i Orkisz Jakób senior.

W sobotę, dnia 4 lutego br. odbyła się staraniem Zw. Ob. Pracy Kobiet w Krościenku Zabawa taneczna, z której czysty dochód w kwocie 136 zł. przeznaczono na akcję dożywiania dzieci szkolnych. Wszystkim, którzy przyczynili się do nadspodziewanego wprost rezultatu kasowego, składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać" Zarząd Z. O. P. K.

Zw. Strzelecki w Poroninie urządził dnia 14 lutego br. w sali Piotra Kupca opłatek dla członków i sympatyków Zw. Strzeleckiego.

Oddział Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Gronkowie urządził dnia 22. ub. m. „Opłatek". Uroczystość ta zgromadziła 25 obywatelek, z pośród miejscowej ludności. Przemówienie okolicznościowe wygłosiła Prezes Oddziału Obywatelka Zofja Janaszowa, poczem nastąpiło tradycyjne łamanie się opłatkiem. Przy wspólnej biesiadzie i śpiewaniu Kolend spędzono tą miłą i nastrojową uroczystość.

Jak corocznie urządzana zabawa przez pow. Towarzystwo Opieki nad dziećmi jest jedną z najprzyjemniejszych ogólnych zabaw, tak też i tego roku w dniu 25 bm. odbędzie się w N. Targu w salach Sokoła. — Zaproszenia wydaje Komitet.

W dniach 25 i 26 lutego 1933 roku odbędą się w Szczawnicy Zawody narciarskie o mistrzowstwo Szczawnicy. Zgłoszenia do każdej konkurencji 1 zł. do dnia 25 lutego br. do godziny 9-tej rano.

Sprostowanie. W Nr. 5 „Gazety Podhalańskiej" podano błędnie tytuł jasełek podhalańskich p. Józefa Czecha ze Starego Sącza. Brzmi on nie „W noc Krystusową" lecz „Narodził się Jezus Krystus".

Uroczystość 15 lecia przejścia II. Brygady Leg. Pol. pod Rarańczą. W dniu 15. lutego 1933 r. przypada 15 rocznica przejścia formacji II. Brygady Legj. Pol. pod Rarańczą. Prócz uroczystości organizowanych w dniu 19. lutego br. w Warszawie, we wszystkich Okręgach i Oddziałach Związku Legjonistów będą urządzane w tym dniu obchody.

W Nowym Targu odbędzie się w dniu 19. lutego br. obchód z następującym programem:

1) O godzinie 9 30 zbiórka członków Oddziału w lokalu własnym przy ul. Kolejowej 2, I. p.

2) O godzinie 10 ej nabożeństwo w kościele parafjalnym w którem wezmą udział członkowie Oddziału ze sztandarem.

3) Po nabożeństwie powrót do świetlicy i uroczyste jej otwarcie.

4) Przemówienie delegata Okręgu.

5) Podpisanie deklaracji.

6) Godzina 12 30 skromny posiłek żołnierski na strażnicy pożarnej w Nowym Targu.

Otwarcie świetlicy. Uroczystość otwarcia świetlicy naszego Oddziału odbędzie się w dniu 19. lutego br. wspólnie z uroczystością Rarańczy według programu podanego wyżej.

Obecność wszystkich Obywateli w dniu 19. lutego br. jest obowiązkiem, nieprzybycie należy pisemnie usprawiedliwić. — Cześć!

Za Zarząd Oddziału:

W. Krogulski m. p. sekretarz. *Dr. L. Neugebauer m. p.* prezes.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Zwierzchność gminna Brzegi
pow. Nowy Targ

z powodu ukończenia się dzierżawy prawa polowania rewiru gminy Brzegi, Zwierzchność gminna Brzegi ogłasza ustny przetarg na dzierżawę prawa polowania na terenie gminy Brzegi, łącznie z obszarem Morskie Oko, Pięć Stawów, całego terytorjum gminy Brzegi na dzień
24 lutego 1933 r. o godz. 10 ej rano
w Urzędzie gminnym Brzegi.
Reflektujący na wydzierżawienie prawa polowania raczą się zgłosić w oznaczonym czasie i przygotować się do zapłacenia jednorocznej dzierżawy zgóry.
Bliższe szczegóły w Urzędzie Gminnym.
Jan Budz wójt.

Podziękowanie.

JWP. D-rowi Ciszkowi Franciszkowi z Cz. Dunajca składam tą drogą moje najgłębsze podziękowanie za nader troskliwą i czułą opiekę lekarską w czasie choroby mej ś. p. żony, której przez przeciąg 3 ch miesięcznej ciężkiej choroby zakaźnej okazał nadludzkie wysiłki by chorą utrzymać przy życiu, mając na względzie miłość bliźniego i bezinteresowność.

Szerszeń Stefan, st. gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TEL. Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł., w Ameryce rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol., Wychodzi na każdą niedzielę.— Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za ½ strony 50 zł., za ¼ strony 30 zł., za ⅛ strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151 902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — Pismo redaguje Komitet. — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu, ul. Szkolna 8. Tel. 99.